EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 15 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 38

Przed uznaniem Rosji przez Czechosłowację i Norwegję

Czechosłowacja pójdzie śladami Anglji i Włoch i nie będzie czekać na Francję.

Traktat pomiędzy Norwegją a Sowdepją będzie podpisany w końcu przyszłego tygodnia.

PAT. — WIEDEŃ, 15 lutego. — „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: Poseł czechosłowacki w Berlinie w rozmowie oświadczył przedstawicielowi rzymskiej „Tribuny", że uznanie Rosji sowieckiej de jure nastąpi niezwłocznie, ponieważ uczyniły to także Anglja i Włochy.

Jesteśmy małym narodem oświadczył dalej w rozmowie poseł i nie możemy uprzedzać wielkich państw.

Na dalsze zapytanie, czy Czechosłowacja nie zaczeka na Francję, poseł odpowiedział, że gdyby nawet Francja nie uznała Rosji sowieckiej, to uczyni to Czechosłowacja.

Dalej oświadczył poseł, że dr. Benesz po ratyfikacji przez parlament praski traktatu z Francją, co nastąpi z końcem lutego, uda się do Włoch.

PAT. — CHRYSTJANJA, 15 lutego — Polradjo. Jak się dowiaduje „Morgen Bladet" rokowania, prowadzone pomiędzy rządem Rosji i Norwegji w sprawie uznania de jure Rosji sowieckiej, dobiegają końca.

Odnośny traktat będzie podpisany w końcu przyszłego tygodnia, o ile do tego czasu nie wyłonią się nieprzewidziane trudności.

Straszny pożar przy ul. Głównej.

Chora kobieta znalazła śmierć w płomieniach.

Przy ul. Głównej nr. 19 zamieszkiwała niejaka Emilja Eberhardt, która od dłuższego czasu była chora i nie opuszczała łóżka.

W dniu wczorajszym domownicy, celem rozgrzania nóg chorej położyli jej do łóżka rozpalone w ogniu cegły, owinięte w gałgany, od których w pewnej chwili zapaliła się pościel.

Skutki były straszne... Po przybyciu straży ogniowej, która pożar ugasiła, znaleziono zwłoki Emilji Eberhardt zmarłej wskutek silnych poparzeń.

„KOMISJA TRZECH" W PALATYNACIE.

LONDYN, 15 lutego — Polradjo. Wysoka komisja sojusznicza z Koblencji wysłała do Palatynatu Bawarskiego specjalną komisję t. zw. komisję trzech.

Komisja ta zwróci się do sejmiku okręgowego z wezwaniem aby w okresie przejściowym do czasu powrotu właściwych władz administracyjnych chciał strzedz interesów publicznych.

Komisja upoważnioną jest do dania sejmikowi zapewnienia że uzyska on poparcie w wykonywaniu obowiązków. Wysoka komisja uważa że będzie to właściwy środek, mogący wprowadzić uspokojenie umysłów w Palatynacie.

ZERWANIE STOSUNKÓW MIĘDZY ST. ZJEDN. A REPUBLIKĄ HONDURAS.

LONDYN, 15 lutego. — Z Waszyngtonu donoszą, że pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych, a między rządem Honduras nastąpiło zerwanie stosunków. Odnośna nota wystosowana przez rząd Honduras stwierdza, że rząd nie ustąpił wobec żądań Stanów Zjednoczonych wybrania prezydenta na drodze konstytucyjnej, lecz wyznaczył dyktaturę.

Ponieważ w czasie ostatnich walk partyjnych w Honduras ucierpiały znacznie interesy obywateli Stanów Zjednoczonych. Departament Stanów odwołał swych przedstawicieli i attache.

NIEMCY A TURCJA.

LONDYN, 15 lutego. — Z Konstantynopola donoszą do „Morning Post", że przedstawiciel rządu niemieckiego przybył do Konstantynopola w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie zawarcia traktatu z Turcją dla przywrócenia normalnych stosunków Niemców z Turcją.

Memorjał Trockiego do rządu sowieckiego

Domaga się zaniechania represji wobec opozycji.

MOSKWA, 15 lutego. — Jak twierdzą tutaj, Trocki ponownie wystąpił przeciwko dyktaturze t. zw. „trójki", składając komitetowi centralnemu partji komunistycznej, osobny memorjał, zawierający krytykę postępków Stalina, Zinowjewa i Kamieniewa.

Trocki oświadczył w tym memorjale, że represje, stosowane względem opozycji i bezwzględne zwalczanie jej przez przedstawicieli „biura politycznego centr. komitetu" wywołuje niebezpieczne zaognienie stosunków w łonie partji komunistycznej i dalsze spotęgowanie się prądów opozycyjnych, szczególnie w czerezwyczajce i w armji czerwonej.

Rozpatrzenie tego memorjału ma nastąpić na najbliższem plenarnem posiedzeniu centr. kom., tymczasem zaś represje względem opozycji stosowane są w dalszym ciągu. Czerezwyczajka aresztowała świeżo kilkudziesięciu delegatów ostatniego zjazdu sowjetów, którzy podczas zjazdu zajęli pozycję wrogą kom. centr. Aresztowania te wywołały na Ukrainie i w okręgu Donieckim poważne zaburzenia wśród robotników.

Co się tyczy samego Trockiego, to jest on w dalszym ciągu uznany za chorego i przymusowy pobyt jego na Kaukazie zostanie prawdopodobnie przedłużony. W każdym razie stosunek Trockiego do władz centralnych partji komunistycznej należy uważać za poważnie nadwyrężony

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



— Wiesz teraz już mamy przedwojenne czasy: złotą walutę, plajty, a jak się jeszcze wprowadzi ubezpieczenia dolarowe i zaczną się pożary to już wszystko będzie w porządku.

Rozruchy komunistyczne w Saksonji,

LIPSK, 15 lutego — Z różnych miejscowości Saksonji donoszą o rozruchach komunistycznych. Komuniści działają przeważnie za pomocą dynamitu.

W miejscowości Schwarzenberg komuniści rzucili ręczne granaty do mieszkania dyrektora jednej z fabryk, który odniósł ciężkie rany. W innej miejscowości Leitera wysadzono w powietrze willę dyrektora fabryki.

Podczas demonstracji publicznej zraniono wystrzałem z broni palnej właściciela jednej z wielkich fabryk, poczem dom jego wysadzono w powietrze.

Mac Donald rezygnuje z teki ministra spraw zagr.

PAT. — LONDYN, 15 lutego. — Zdrowie Mac Donalda nie pozwala mu na równoczesne piastowanie godności premjera i ministra spraw zagranicznych, wobec czego istnieje plan mianowania w najbliższej przyszłości ministra spraw zagranicznych.

Jak wiadomo Mac Donald objął tekę ministra spraw zagranicznych, ponieważ w stronnictwie jego nie doszło do porozumienia w sprawie objęcia tej teki.

STRONNICTWO KONSERWATYWNE ULEPSZA SWĄ ORGANIZACJĘ.

PAT. — WIEDEŃ, 15 lutego. — „N. Wiener Tageblatt" donosi z Londynu:

Stronnictwo konserwatywne postanowiło ulepszyć swą organizację partyjną. Konserwatyści zdecydowani są nietylko dążyć do zwalczania socjalizmu, ale także wystąpić z własnym programem reform społecznych.

BUDOWA MAUZOLEUM LENINA.

MOSKWA, 15 lutego. — Czasowe mauzoleum nad grobem Lenina na pl. Krasnym jest już prawie wykończone. Prowadzone są w dalszym ciągu prace nad udoskonaleniem i zabezpieczeniem tej budowli.

Ma być w krótkim czasie ogłoszony konkurs na projekt stałego kamiennego mauzoleum na miejsce obecnego — drewnianego. Budowę mauzoleum i opiekę nad prowizoryczną budowlą przyjął na siebie moskiewski zarząd miejski.

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁTYCKICH.

PAT. — SZTOKHOLM, 15 lutego — Rząd szwedzki zaprosił rządy, duński norweski i fiński do wzięcia udziału w konferencji, zadaniem której będzie omówienie kwestji zawarcia traktatu w sprawie arbitrażu w wypadkach kontrowersji międzynarodowych. Konferencja zwołaną zostanie z końcem bieżącego miesiąca do Sztokholmu.

WYBORY W EGIPCIE.

LONDYN, 15 lutego — Jak z Kairu donoszą, wybory do Senatu odbędą się w dniu 27, względnie 28 lutego. Senat liczy 71 członków wybieranych w głosowaniu, a 48 mianowanych. Ogólnie oczekują zwycięstwa zwolenników Zaghlul-Paszy.

Listy z Berlina.

W japońskiej restauracji.

Berlin, 11 lutego.

Mimo napływu obcokrajowców jest jeszcze w Berlinie do dzisiejszego dnia wielka ilość egzotycznych restauracji, z których wszystkie prawie mieszczą się w zachodniej dzielnicy miasta. Są to po większej części restauracje: tureckie chińskie i japońskie. Każden z tych lokali ma swoje własne cechy narodowe i... potrawy. Dla niemca jest rzeczywiście trudno stosować się w jednej z takich restauracji.

Pewnego razu jednak zdecydowałem się na odwiedzenie japońskiej restauracji. Usługiwało tam dwóch niemieckich kelnerów, dla których potrawy, wyliczone w jadłospisie stanowiły w większej części niewyjaśnioną zagadkę.

Podano mi menu...

Na pierwszej stronie widniał rysunek ręki podnoszącej w górę szklankę.

Rozumiem: to znaczy pewno „dobrego apetytu“, „smacznego“, „kończ sprawę i żegnaj“, albo zgoła coś innego.

Pozatym widzę tylko japońskie litery, które pozbawiają mnie możności odcyfrowania czegokolwiek.

W kącie pokoju jakiś gramofon wysila się na wszelki sposób, aby wyśpiewać znane schimmy o bananach.

Kelner spieszy mi z pomocą. Mogę tu otrzymać surowe ryby kwaszone, pieprzną słodką potrawę z gatunku omletów sałatę z kapusty i w końcu najgłówniejsze danie: wołowinę z jarzyną i ryżem.

Tę to właśnie potrawę kelner poleca mi najgoręcej; jest to najpopularniejsza potrawa narodowa.

Zgadzam się na to.

Z początku stawiają mi na stół maszynkę do gotowania i próżną patelnię. Następnie przynoszą miskę surowego mięsa, talerzyk z tłuszczem i dużą puszkę cukru. Wreszcie otrzymuję miskę jakiejś dziwnej jarzyny, potem jeden dzbanek z gotującą się wodą białego koloru, a drugi z cieczą barwy ciemnobronzowej.

Japończyk, posługując się temi utensyljami gotuje sobie sam obiad. Dwiema drewnianemi pałeczkami bierze on ostrożnie tłuszcz, jarzynę smarzy to i okrasza następnie surowym mięsem, które w bardzo krótkim czasie przysmaża się także.

Dla mnie to wszystko musiał zrobić kelner.

Różnokolorową cieczą polewa się następnie to wszystko i — o, zgrozo! — wsypuje się porządną porcję cukru na mięso.

Gdy potrawa na patelni jest już gotowa do jedzenia, przynosi kelner garnek, a właściwie kubek... ryżu, który japończycy jedzą zamiast kartofli.

Do potrawy należy także, objęta ceną sałatka z kapusty i wielki dzbanek bajecznej herbaty. Drewniane pałeczki rozdaje się razem z jedzeniem. Łyżki widelce i noże są usilnie unikane. Kelner pokazuje mi jak się je metalowemi sztabilkami, które przyniósł mi w drewnianym pudle.

Jedną pałeczką miesza się pomiędzy wielkim, a wskazującym palcem lewej ręki, drugą zaś pomiędzy trzecim, a czwartym palcem prawej ręki.

Taka jest teorja traktująca o posługiwaniu się temi pałeczkami podczas jedzenia. Praktycznie przedstawia się to nieco trudności. Przy zastosowaniu całej mojej zręczności i przytomności umysłu udało mi się po pięciu minutach usilnej pracy utrzymać pałeczki w odpowiednim położeniu. Po piętnastu minutach mogłem przystąpić jako tako do jedzenia.

Godna uwagi potrawa! Z cukru, który tak obficie był sypany na mięso nie pozostało żadnego smaku.

Widocznie owe różnokolorowe ciecze przyczyniły się ku temu.

A te porcje!... Kelner opowiadał mi o tem (co mogłem także na miejscu sprawdzić), ile taki jeden japończyk może skonsumować.

Kubeł ryżu znika w przeciągu kilku minut, a dość często konsument zamawia drugą taką porcję. My, europejczycy przy największym głodzie nie zjemy więcej niż czwartą część takiego garnka.

Ryż, mięso, jarzynę i sałatę polewa się jeszcze ostrym, zimnym sosem, który ma z powodzeniem podobno zaostrzyć apetyt.

Godna uwagi rozbieżność: wszystko co tu się widzi jest japońskie i ryż, i twarze gości, i naczynia... Na jednej rzeczy wycisnęła jednak kultura zachodu swe piętno...

To — ceny, prawdziwe środkowo-europejskie ceny. **H. Z.**

...nawet w wieku XX jeden człowiek może jeszcze zmienić oblicze świata!...

„Skoncentrowałem we własnej osobie całą władzę!“

Tak oświadczył Kiereński wielkiemu księciu Borysowi gdy ten go ostrzegał przed Leninem.

Kartka z rewolucji rosyjskiej.

9-go kwietnia 1917 r.: gdy Lenin i jego towarzysze opuszczali Szwajcarję jadąc do Rosji przez Niemcy w zaplombowanym wagonie, kilku rewolucjonistów rosyjskich, zgrupowanych na dworcu kolejowym w Lozannie, zawołało w chwili odjazdu pociągu: „Hurra, hurra!“

Dziennikarze szwajcarscy ze swego obowiązku zawodowego znajdowali się wówczas na dworcu. Roześmiali się, a jeden z nich rzucił Leninowi pytanie:

— A zatem będziecie tam robić rewolucję?

Ponieważ pociąg już ruszył, Lenin rozgorączkowany, przestępujący z nogi na nogę, połową ciała przewieszony przez okno, zawołał, powiewając czapką:

— Tak, tak! Zobaczycie, że **nawet w wieku 20 jeden człowiek może jeszcze zmienić oblicze świata!**

Lenin, przybyszy do Petersburga, rozpoczął jak wiadomo, szaloną propagandę, a Kiereński nie śmiał go chwycić za kołnierz. Lenin i jego banda usadowili się wreszcie w jednym z domów z którego uczynili prawdziwy fort. Wychodząc na balkon rano i wieczorem, Lenin wygłaszał mowy do zgromadzonych tłumów, które zaciekawione jego osobą, śmiały się lub naprzmian oklaskiwały jego frazesy, ale w gruncie rzeczy pozostawały na nie obojętnymi. — Trwało to całe lato 1917 r.

Wielkie książę Borys był wówczas więźniem w swym pałacyku w Carskiem Siole. Kiereński przyszedł doń pewnego razu, aby go zawiadomić, że upoważnia go do zobaczenia się z matką, która przebywała wówczas na Kaukazie. Później zaś kiedy wielkiemu księciu udało się zbiedz z Kaukazu, odpowiedział on swoim przyjaciołom w Paryżu o rozmowie, jaką miał z Kiereńskim:

— Chwyciłem owego dnia Kiereńskiego za obie klapy jego surduta, potrząsnąłem nim, jak starą gruszą, wrzeszcząc mu w nos, że zostanie zalany przez anarchję, jeżeli nie każe zaaresztować Lenina i jego bandy. Czy wiecie, co mi na to odpowiedział Kiereński? Wyprężył się, oburzył, dotknął wskazującym palcem swego czoła (był to zwykły jego gest, kiedy musiał się nad czemś zastanowić) i oświadczył mi uroczyście: „Niema obawy. Mianowałem się ministrem spraw wewnętrznych ministrem sprawiedliwości i ministrem wojny. Skoncentrowałem we własnej osobie całą władzę.

— W tej chwili — zakonkludował książę — zrozumiałem, że Rosja została straconą.

Dawni amerykańscy ministrowie demokratyczni byli na żołdzie „króla naftowego“.

Kilka sensacyjnych rewelacji wywołały dalsze dochodzenia w sprawie amer. skandalu naftowego, o którym już donieśliśmy. Przedewszystkiem republikanie przypuścili kontratak przeciw demokratom, konstatując publicznie, że p. William Mac **Adoo,** zięć świeżo zmarłego b. prezydenta Wilsona i kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, **w ciągu czterech lat pobrał 250 tys. dolarów, wypłacanych mu przez różne towarzystwa naftowe.** Obecnie p. Mac Adoo jest funkcjonarjuszem u wspólnika p. Sinclaira, pobierając rocznie pięćdziesiąt tysięcy.

Ale nie dość na tem. P. Thomas W. Gregory (prokurator generalny za rządów Wilsona), był wynagradzany przez króla naftowego za traktowanie z prezydentem Wilsonem w pewnych kwestjach, dotyczących **nafty meksykańskiej.** Otrzymał on za to 2.000 dolarów. Ów pan Gregory Coolidge, jednym z komisarzy śledczych w sprawie skandalu naftowego. Po powyższych rewelacjach zwrócono się oczywiście natychmiast do prezydenta Coolidge, z prośbą, aby odwołał p. Gregory, **który nie mógłby okazać bezstronności w sprawie trustu naftowego.**

Wreszcie trzeci cios został wymierzony demokratom deklaracją magnata naftowego, który oświadczył, że były minister wojny Garrison i były minister spraw wewnętrznych **Lane** (obaj byli ministrami za czasów Wilsona), **przyjęli u Sinclaira dobrze płatne posady** tegoż samego dnia, kiedy podpisali swoje dymisje ministerjalne. Minister spraw wewnętrznych Corter (również za czasów Wilsona), **będąc już ministrem, nie przestawał brać wynagrodzenia jako funkcjonarjusz Sinclaira.**

Trzej lekarze wydali opinję o stanie zdrowia, podlegającego również śledztwu p. Falla, o którym mówiono, że jest prawie umierający (!!). Korzystając z opinji lekarskiej, komisja śledcza wezwała Falla do natychmiastowego stawienia się do śledztwa. Przedstawiono oryginalne pokwitowanie z pobrania przez Falla 100 tys. dolarów. P. Fall był ministrem za czasów Wilsona i za **łapówkę sprzedawał rządowe tereny naftowe „królowi naftowemu“ Sinclairowi.**

Profesor uniwersytetu szefem bandytów.

Niebezpieczny szef serbskich bandytów, Ruspopowicz, został w tych dniach osaczony przez ścigających go żołnierzy i zabity. Od dłuższego czasu był on postrachem ludności czarnogórskiej. Okazuje się, że zabity bandyta był przez pewien czas profesorem filozofji w uniwersytecie wiedeńskim.

Wskutek zawodu miłosnego porzucił katedrę profesorską i został bandytą. Dzięki swojej inteligencji i odwadze został wkrótce herszt em niebezpiecznej bandy zbójeckiej, która się składała z 50 nieustraszonych bandytów. Na jego głowę była nałożona wysoka nagroda przez rząd jugosłowiański.

Hypnotyczny pierścień pięknej rosjanki.

„New York Herald“ opowiada ciekawą historyjkę o zbrodni hypnotycznej, która wyszła na jaw w Poczdamie. W zbrodnię tę zamieszana jest tajemnicza piękna rosjanka, znana pod nazwiskiem pani Lebell lub pani Lewald.

Kobieta ta nosi pierścień brylantowy, przy pomocy którego wywiera wpływ hypnotyczny na p. Curet Fromanna, syna admirała i z chwilą, gdy ten młody człowiek wyłamuje się z pod jej wpływu, podbija go znów, przy pomocy tego hypnotycznego symbolu.

Pan Curet Fromann, akademik, liczący lat 23, ulegał też przy pomocy tajemniczej rosjanki wpływowi hypnotycznemu dr. Archillesa Wernera.

Skandal rozciąga się z Poczdamu na cały Berlin.

Restaurator mecenasem.

W Chicago żyje p. Jerzy Thompson, bogaty restaurator, właściciel 150 zakładów jadłodajnych w tem mieście. W dodatku jest on właścicielem jednej z najbogatszych kollekcji w Ameryce.

Niedawno p. Thompson kupił obraz Franciszka Halsa za 5 i pół miljona franków francuskich. Jest to słynny „Trefniś z mandoliną“, który niegdyś należał do znanej kollekcji Capelle w Amsterdamie.

Nobilitacja angielskich ministrów-robotników.

Trzech ministrów z gabinetu Mac-Donalda, członków labour-party, Olivier, Tomson i Arnold, piastujący teki ministra dla Indji, lotnictwa i Kolonji, otrzymali tytuły lordów.

22.165 projektów pokojowych.

Najlepszy projekt otrzyma 50.000 dolarów nagrody

i będzie poddany głosowaniu całej ludności Stanów Zjednoczonych.

Przed pewnym czasem prasa całego świata rozniosła wiadomość, że pewien bogaty kupiec żydowski w Ameryce przeznaczył 50,000 dolarów nagrody za opracowanie najlepszego projektu, zabezpieczającego pokój światowy i zapobiegającego dalszym wojnom.

Wiadomość ta w swej pierwotnej formie niezupełnie jest ścisła. Nagroda pokojowa kupca żydowskiego **Edwarda Bocka z Filadelfji** wynosi **100,000 dolarów,** ale jest podzielona na dwie połowy. 50,000 dolarów otrzymuje ten, którego plan zostanie przez specjalny komitet uznany za najlepszy i praktyczniejszy. Plan ten będzie następnie ogłoszony w dziennikach amerykańskich i **poddany głosowaniu całej ludności Stanów Zjednoczonych.** Dopiero jeżeli głosowanie to zaakceptuje nagrodzony plan, to jego autor otrzymuje następne 50.000 dolarów.

Decyzja komitetu, jak informuja dzienniki amerykańskie, już zapadła. Nadesłano niemniej jak **22,165 projektów.** Ponadto p. Bock, względnie powołany przez niego komitet, otrzymał tysiące listów, w których różorodne plany, mające zabezpieczyć pokój światowy, są zalecane. Komitet postanowił na razie nazwisko autora, nagrodzonego pierwszą połową nagrody, zachować w tajemnicy aż do chwili, kiedy **plebiscyt rozstrzygnie ostatecznie o wyborze projektu.** Wówczas Stany Zjednoczone przyjmą ten projekt za własny, jak się p. Bock spodziewa i pracować będą nad jego przeprowadzeniem.

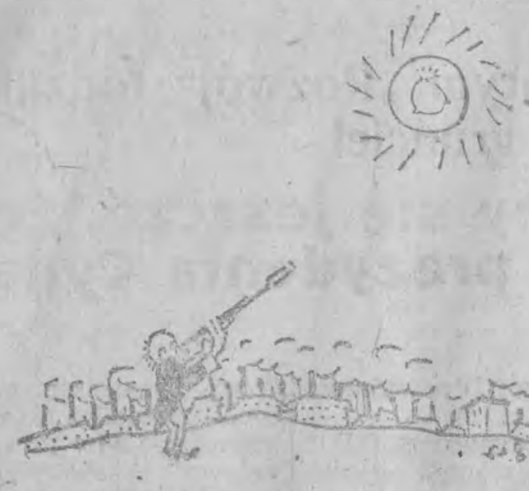
Co się tyczy treści projektu pokojowego, zaakceptowanego przez komitet, to dzienniki amerykańskie donoszą, że przewiduje on przedewszystkiem **przystąpienie Ameryki do trybunału pokojowego w Hadze.** To przystąpienie miałoby nastąpić na warunkach, postawionych jeszcze w lutym roku zeszłego przez sekretarza stanu Hughesa i zmarłego prezydenta Hardinga. Ponadto, według planu autora nagrodzonego projektu, **Ameryka nie będąc nawet ewentualnie członkiem Ligi Narodów, starałaby się jednak wejść w stały kontakt z Ligą i z nią współpracować,** pod warunkiem, że tak Liga Narodów, jak i Stany Zjednoczone wywierałyby nie militarny, ani ekonomiczny, lecz tylko **moralny nacisk na opinię publiczną państw należących do Ligi Narodów w razie naruszenia umów międzynarodowych.**

Według nagrodzonego projektu **doktryną Monroego ma być nienaruszona,** a Ameryka nie bierze na siebie żadnych zobowiązań, płynących z wersalskiego traktatu pokojowego, o ile kongres jej na to pozwoli. Projekt przewiduje wreszcie, że **wszystkim narodom dana będzie możność przystąpienia do Ligi.** Ameryka ma działać w tym kierunku, ażeby paragrafy 10 i 26 statutu Ligi Narodów, omawiające użycie broni przy sporach międzynarodowych, zostały skreślone.

Projekt wybrany przez komitet oznaczony jest kolejnym numerem 1469. Pozostaje otwartą jeszcze kwestja czy zostanie on zaakceptowany przez plebiscyt publiczności amerykańskiej.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Rzewne westchnienia „łodzermensza“.



— A może tam na Marsie niema jeszcze stagnacji?

Zgrzyty.

Nasze milutkie „wampirki“.

Pewna artystka zachorowała,
Bo w myśl ostatnich słów medycyny,
Jej krew ognista, co nazbyt pała,
Miała za mało „hermoglobiny“.
By ją uzdrowić, lekarz uczynny
Któremu werwa snać nie jest obca,
Kazał jej wpuścić krwi nieco lunej,
Rzecz naturalna — młodego chłopca.
Zgodził się na to prawy małżonek,
Na ręce sobie dał rozpruć żyłę
I krwią ze świeżych pełnych skarbonek
Napoił swoje stworzenie miłe.
Wnet znów artystki rozległ się śpiew,
Znów zajaśniała w swej cudnej roli...
Kobiety stale z nas toczą krew,
Ale najczęściej ...bez naszej woli.

Jak często damy krew naszą piją!
Na mody, bale, bady, zabawy
Zwinne gazele z łabędzią szyją
Marnują pracy naszej plon krwawy.
Gdy, bracie, kochasz hożą panienkę,
A ona czuje żeś zakochany,
Za twą gorącą miłość w podziękę
Ciągle ci krwawe zadaje rany.
Gdy żona zdradza cię pokryjomu,
A chcesz ognisko ochronić swoje,
Musisz, najczęściej z swym druhem domu,
Krwawe o żonę prowadzić boje,
No, a na żonki być każdy zew,
Choć ze zmęczenia wszystko cię boli?
Kobiety stale z nas toczą krew,
Ale najczęściej, bez naszej woli.

Sat.

Dyskusja dwóch...!

...edawno ukazała się maleńka broszurpisana przez p. dr. Wacława Bojolileskiego-Muttermilcha p. t. „Dekret ...łów świata“. Autor ten pisze m. in. ...dresem żydów:

...d dziś polityka wasza wobec Polski ...uledz zmianie radykalnej. Pierw...aś krokiem na drodze odkupienia ...ów waszych wobec Polski niechaj ...złożenie przez żydów całego świa... skarbu państwa polskiego kwoty ...miljonów dolarów, lub ich równowar... Sciągnięciem odkupicielskiej ofiary ...ającej zaznaczyć zwrot w polityce ...wobec Polski, mają zająć się za... gmin żydowskich wszystkich kra... Przez ofiarę tę, zmywającą choć w ...grzechy wasze wobec Polski, u...icie sobie zatrzymanie się na ma... wiodącym was do zguby i wkro...na drogę, wiodącą do zbawienia.“

...nijając istotną treść tych wywodów ...życji, trudno oprzeć się mniema... ma się do czynienia ze słowami ...zytalnemi.

...odezwę p. Mileckiego-Muttermilcha ...całego świata“ wprawdzie się nie ...ale ozwał się znany żydożerca z ...oszówki“ i „Gazety Warszawskiej“ ...Pieńkowski, który podobno cierpi ...ję prześladowczą w swej zaciekłej ...ji. I oto pisze ten ciekawy autor:

...st to oczywiście sprawa nierealna, ...obłoczna, romantyczna i mesja... W każdym jednak razie, nawet ...dzinie romantycznej teorji rzecz o...ąc, śmiem autora zapewnić, że na...olski nie przyjąłby od żydów pieniędzy, a państwo polskie bierze od nich tylko podatki.

Sam już ten sposób „ofiary oczyszczającej“, tak naiwnie przez p. Muttermilcha proponowanej, daje każdemu przed oczy świadectwo niezgłębionej i bezgranicznej przepaści, dwa narody i dwie rasy dzielącej.“

Dyskusja tak niebywale głupia, że można tylko płakać na niskim poziomem umysłowym tych, którzy bzdurstwa takie drukują, aby je inni czytali i uczyli się życia z „drukowanego słowa“.

To, o czem w Łodzi mówią na ucho.

—:o:—

Dyplomatyczne małżeństwo panny Soni F.

W obawie przed przymusowem wysiedleniem wzięła ślub „tymczasowy“. — Technik dentystyczny p. Oskar Li-er w roli małżonka „bez praw“. — Naruszenie „nietykalności małżeńskiej“. — Znany adwokat łódzki zajął się tą sprawą.

Panna Sonia F. po przewrocie bolszewickim w Rosji przybyła do Łodzi i, otworzywszy sobie przy ul. Pańskiej gabinet dentystyczny, wiodła spokojne życie. Na początku wiodło się pannie F. niezbyt dobrze, z biegiem czasu jednak zyskiwała coraz więcej stałych pacjentów tak, że z początkiem zeszłego roku przyjęła sobie technika do pomocy, jedną praktykantkę i rozszerzyła znacznie lokal.

Szło jej coraz lepiej.

I byłaby pewno panna Sonia F. zupełnie zadowolona ze swego losu i wiodła nadal spokojne życie, gdyby nagle nie stało się to, czego się najmniej może spodziewała. Oto, jak grom z jasnego nieba spadł na jej niezamącony niczem spokój —

dekret o przymusowem wydalaniu obcokrajowców

z granic kraju. Dekret był surowy i — bezwzględny, a panna Sonia nie miała najmniejszej ochoty opuszczać Łodzi.

Szkoda było praktyki, a zresztą życie tułacze tak się jej już naprzykrzyło, że z odrazą myślała o ponownej tułaczce po obcych krajach i miastach. Miała w Łodzi krewnych — do nich więc udała się po radę... Nic jej poradzić nie mogli... Dekretu obejść nie da się tak łatwo... Panna Sonia traciła wprost głowę... Straszny termin przymusowego wysiedlenia

zbliżał się z potworną szybkością...

Biegała od urzędu do urzędu, od „protekcji“ do „protekcji„, ale wszystko na próżno — nic nie można było zrobić... I już poczęło się jej zdawać, że wszystko stracone, że trzeba się będzie rozstać z tak bajecznie zapowiadającą się praktyką, opuścić Łódź, do której już tak przywykła i puścić się w świat szeroki — zimny — niegościnny, gdy nagle...

Nagle panna Sonia F. uspokoiła się zupełnie, gdyż pomyślała sobie tak: cóż należy zrobić, żeby pozostać w kraju? Zyskać obywatelstwo!... A w jaki sposób jest najłatwiej otrzymać to obywatelstwo?.. Nie przez kołatanie do różnych instytucji, nie przez protekcje i znajomości,

ale — przez hymen...

Tak jest...

Poprzez ślub, męża, utratę panieńskiego nazwiska — postanowiła panna Sonia F. wdrapać się na utęskniony, niedostępny szczyt obywatelstwa polskiego. Z nazwiskiem męża spłyną na nią prawa obywatelki polskiej, a wtedy dekret jej już nie tyczy...

Odetchnęła lekko, przestwórnie i — wzięła się natychmiast do czynu...

Nie miała bynajmniej zamiaru wiązać się węzłami małżeńskimi na całe życie...

Była dość młoda (26 lat), a zresztą — serduszko jej nie zabiło jeszcze żywiej dla żadnego mężczyzny, a postanowiła wyjść za mąż jedynie z miłości... Wytknęła sobie jasną, logiczną linję działania: oto wyjdzie zamąż,

ale na krótki okres czasu,

poto tylko, by zyskać to upragnione tak gorąco obywatelstwo...

Kto będzie tym wybranym?... Panna F. zastanawiała się poważnie... Miała w Łodzi bardzo mało znajomości, jedynie te, które nawinęły się jej podczas praktyki... Były to jednak przeważnie kobiety, albo mężczyźni, obarczeni już rodziną... Przypomniała sobie swego dentystę—technika... Był kawalerem, dość przystojny, a co najważniejsze — posiadał obywatelstwo polskie...

Do niego też zwróciła się panna Sonia F. ze swoją propozycją... Wezmą ślub, ale gdy tylko wszelkie formalności, związane z przelaniem na nią praw obywatelskich będą ukończone — on

zrzeknie się do niej wszelkich praw

i dadzą sobie rozwód... Technik dentystyczny, pan Oskar Li-er na wszystko się zgodził... Zgodził się nawet bardzo chętnie.., Czy pociągała go

smukła postać i śniada, ładna twarz Soni —

pozostanie jego tajemnicą, faktem natomiast jest, że przystał na wszelkie warunki, które mu dokładnie wyłuszczyła przezorna panna F.

A jednym z najgłówniejszych warunków, na który panna Sonia kładła największy nacisk to był ten,

że pan Oskar Li-er rezygnuje w zupełności ze wszelkich praw małżeńskich, to znaczy....

Wkrótce potem odbył się ślub, a po niejakim czasie panna (pani?) F. (Li-er?) została zaliczona w poczet obywateli polskich, a temsamem widmo przymusowego opuszczenia kraju, zostało w zupełności usunięte...

Przez czas załatwiania formalności, związanych z uzyskaniem obywatelstwa, pan Li-er zamieszkał u swej tymczasowej żony, ale

oddzielony od niej — ścianą,

gdyż panna (pani?) Sonia nie chciała się w żaden sposób zgodzić na przebywanie w jednej sypialni, powołując się (zresztą zupełnie słusznie) na zawartą umowę...

Jednakowoż mury tej ściany musiały nieco osłabnąć i zachwiać się w swych posadach, gdyż nagle panna F. zrezygnowała z rychłego rozwodu, a

po trzech kwartałach zakwiliło w powijakach małe niemowlę,

owoc tego przypadkowego i doraźnego małżeństwa... Niespodziewane macierzyństwo nie wpłynęło bynajmniej na zmianę postanowienia pani Soni, która poczęła kategorycznie żądać rozwodu. Tu jednak natknęła się na twardy, nieubłagany opór pana Oskara Li-er, który nie chciał w żaden sposób do tego dopuścić... Nie wiadomo, co tak na to jego stanowisko wpłynęło dość, że mimo próśb i błagań nie chciał ustąpić, twierdząc, że

jeżeli jeden warunek, dotyczący „nietykalności małżeńskiej“ został złamany, wówczas cała umowa traci na ważności...

Pani Sonia jednak niechce się jednak z temi wywodami zgodzić i wszelkiemi siłami stara się odseparować prawnie od natrętnego małżonka, który jej nabawił tylu kłopotów...

Zwróciła się obecnie do znanego adwokata łódzkiego K., który wziął sprawę pani Li-er w swoje ręce i obiecał ją pomyślnie przeprowadzić.

Czy mu się to uda — zobaczymy...

Sherlok Holmes.

—XX—

Echa koncertowe.

Muzyka rosyjska liczy wśród naszej publiczności wielu zwolenników. Ostatni koncert był jej niemal całkowicie poświęcony.

Orkiestra pod kierownictwem zaproszonego gościa dyr. Roberta Mauzera wykonała symfonję E-moll Rachmaninowa, wzruszając nas do głębi rzewnemi melodjami i głębokim opracowaniem całego dzieła pod względem harmonii i instrumentacji. Jako solista wystąpił znany polski pianista p. Józef Śmidowicz, który odegrał z tow. orkiestry, koncert fortepianowy nr. 4 D-moll op. 70, A. Rubinsteina, uważany za najpotężniejszy z pośród jego utworów gry fortepianowej.

Na zakończenie usłyszeliśmy w bardzo chwalebnym wykonaniu wstęp do op. „Śpiewacy Norenberscy“ R. Wagnera.

Rum.

Pp.: Iżycki, Cynarski, Janiszewski, Lewandowski i Wolczyński —

oto wszyscy urzędnicy i znani obywatele, przeciw którym „Rozwój" łódzki wytoczył ciężkie armaty na warszawskim gruncie!

Poczekajmy, poczekajmy, a może doczekamy się jeszcze, że p. Niemojewski z „Myśli Niepodległej" nazwie p. prezydenta Cynarskiego — SJONISTĄ.

„Mysl Niepodległa"" zamieszcza we wczorajszym swym numerze nader ciekawy artykuł p.t. „Naganka na „Rozwój". Jest on charakterystyczny dla naszych stosunków zarówno lokalnych i ogólnych. Przytaczamy go w obszernym streszczeniu:

***

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o zajadłej nagamce organizacji żydowskich „Bund", „Poalej Sion" i „Hidachluth" przeciwko łódzkiemu oddziałowi Towarzystwa „Rozwój".

Obecnie, w związku z ową naganką pragniemy zwrócić uwagę na dziwnie nieprzyjazne traktowanie działalności Towarzystwa przez komisarza rządu w Łodzi, pana Iżyckiego, jego zastępcy pana Janiszewskiego, oraz szefa wydziału prasowo - widowiskowego, pana Lewandowskiego.

Oto chronologiczny wykaz zakazów, szykan i konfiskat, których ofiarą padł „Rozwój" łódzki od chwili założenia, aż po dnie ostatnie:

1) Dnia 21 lipca 1922 r. komisarz Iżycki nie zezwolił na urządzenie dwóch odczytów o wypadkach w Wilnie po odczycie p. Jaxy Chamca.

2) W tym samym dniu miała miejsce konfiskata afisza p.t. „Wypadki wileńskie w świetle prawdy".

3) W styczniu 1923 r., wskutek zakazu komisarjatu rządu, nie mógł wygłosić odczytu publicznego w Łodzi dyrektor lwowskiego oddziału „Rozwoju", pan Bogdan Krzysztofowicz.

4) Dnia 3 stycznia 1923 r. zabroniono wygłoszenia siedmiu przygotowanych już odczytów treści literackiej p. Jaxie Chamcowi, podając jako jedyny motyw odmowy — osobę prelegenta.

5) Równocześnie z zamknięciem Towarzystwa przez komisarza Anuszа w Warszawie (następnie uchylonem), policja pilnowała przez kilka dni z rzędu biuro oddziału łódzkiego, nie mając najmniejszych dowodów antypaństwowej działalności Towarzystwa „Rozwój" w Łodzi.

6) Skonfiskowano dziennik „Rozwój", w którym był zamieszczony artykuł w obronie Towarzystwa.

7) W sierpniu 1923 r. łódzki komisarjat rządu zarządził konfiskatę odezwy p.t. „Bracia Rodacy"!, którą centrala towarzystwa „Rozwój" w Warszawie wydrukowała za czasów gabinetu generała Sikorskiego, bez sprzeciwu ze strony władz warszawskich. Odezwa ta ukazała się również w Będzinie, z wiedzą miejscowego starosty.

8) We wrześniu 1923 r. skonfiskowano 200 afiszów ze „szczurami", których konfiskatę cofnęła prokuratorja warszawska.

9) Przed odczytem posła Dymowskiego p. t. „Niebezpieczeństwo żydowskie" komisarz rządu zażądał skrótu przemówienia.

10) Dnia 19 września 1923 roku komisarjat zażądał od „Rozwoju" zgłoszenia w Urzędzie administracyjnym broszurek i wydawnictw Towarzystwa, a tem samem wykupienia patentu na ich kolportarz.

11) Dnia 5 grudnia 1923 r. została skonfiskowana odezwa p.t. „Kto winien drożyźnie", stanowiąca przedruk w nr. 36 tygodnika „Rozwój" i powtórzona przez jedno z pism łódzkich.

12) Po wykryciu organizacji P.P.P. w Łodzi policja zaaresztowała dyrektora „Rozwoju", pana Edwarda Zajączka wraz z całym personelem i bez jakiejkolwiek podstawy trzymała przez dwanaście godzin w biurze pod aresztem. Skończyło się na przeproszeniu aresztowanych przez aspiranta policji, który oświadczył, że aresztowanie nastąpiło „przez pomyłkę".

13) Z powodu stale wzrastającej drożyzny pism, Towarzystwo „Rozwój" postanowiło zorganizować w dzielnicach robotniczych czytelnię dla Polaków-chrześcijan. Na ten cel miała być zorganizowana kwesta. Lecz komisarjat rządu sprzeciwił się temu, zaznaczając, że „pozwolenie na kwesty mogą otrzymać tylko stowarzyszenia, cieszące się uznaniem najszerszych warstw społeczeństwa".

14) Wreszcie dnia 1 lutego 1924 roku komisarjat rządu w Łodzi nakazał konfiskatę odezwy p.t. „Mowa wygłoszona przez Rabbi Reichhorna w Pradze nad trumną rabina ben Jehudy". Powyższą mowę ogłosił Adolf Nowaczyński w swej książce „Mocarstwo anonimowe" a przedrukowały liczne rozprawy o kwestji żydowskiej. Podczas wyborów rozrzucano odezwę tej treści bezkarnie.

Mówi się u nas dużo o nadużywaniu instytucji społecznych dla politycznych celów. Biada się nad lekceważeniem przez zrzeszenia kulturalne i oświatowe własnych programów oraz zamierzeń. Ale „Rozwój" łódzki w ciągu szeregu lat ani na jotę nie zboczył ze swej drogi. Tymczasem ci właśnie, od których należałaby się mu pomoc i pieka, traktują go niby piąte koło u woza. „Narodowy" przewodniczący łódzkiej Rady miejskiej, pan Cynarski, obmyśla przeciw niemu, wraz z niemcami i żydami ustawę kagańcową. Sekunduje mu w tem chrześcijański demokrata, pan Wolczyński. Organ Narodowej partji robotniczej na województwo łódzkie „Praca" odmawia przyjmowania jego ogłoszeń, czerpiąc jednocześnie dochody z anonsów firm żydowskich. Zaś nasze narodowe stronnictwa w sejmie patrzą przez palce, gdy łódzki komisarjat rządu gwałci kardynalne zasady wolności słowa, niszcząc ważną placówkę narodową wypróbowanym za czasów rosyjskich „administratiwnym poriadkom".

Smutne, lecz prawdziwe. I nieobiecujące na przyszłość.

Naganka na „Rozwój" trwa dalej.

***

Tyle „Myśl Niepodległa", organ p. Adama Niemojewskiego którego głównym tytułem jest fakt, iż jest on synem bądź co bądź wybitnego publicysty ś.p. Andrzeja Niemojewskiego.

Widocznie inspirowana napaść „Myśli" na pp. Iżyckiego, Janiszewskiego, Lewandowskiego, Cynarskiego, Wolczyńskiego i NPR. — jest mimo wszystko dowodem, iż zgnilizna rozwojowa nie trafia jednak do przekonania władz łódzkich, a nawet wśród prawicowych działaczy łódzkich znajdzie się więcej rozumnej praworządności, niż w zakutych, ciemnych rozwojowych łepetynach.

WYCINANKI ŁÓDZKIE.

Transformacja.

—o—

Ponieważ dnia tego miałem zamiar wybrać się do teatru, więc przed wieczorem poszedłem do mego fryzjera na Zieloną ulicę, siadam w fotel, odchyliłem w tył głowę, jak demoniczna kobieta, gdy ją ktoś całuje w usta, i powiadam wężowato:

— Ogolić!

Biała serwetka, pachnące mydełko, włosisty pendzelek, uśmiech fryzjera głęboki ukłon aż do pasa i upajające, słodkie słowa:

— Służę panu! —

— Wyglądam jak biały murzyn — mówię głośno patrząc na zamydloną twarz w lustrze.

— He.. he... he...! Ma pan rację!.. To się panu udało!..

He.. he.. he!.. Biały murzyn!.. To, wie pan, nawet gdzieś czytałem... jakiś bałucki Michał tj. Michał Bałucki... Tak kolońską można?..

— Można.. Raz kozie śmierć..

— Tak.. A, wie pan, sytuacja w mieście kiepska... Dolary.. ile dziś dolary?.. kryzys... Najgorzej to fryzjerom Co dziś znaczy miljon?... Pan rozumie? Przed wojną gdyby tak brać miljonik za golenie, to byłby interes, ale dziś?.. Najgorszy fach, panie, fryzjerski... Kamienie tłuc, panie... Drzewo, panie, rąbać, a nie być, panie, fryzjerem... Powiadam panu...

— — — — — —

Jakoż po tygodniu wybierałem się do znajomych na herbatkę — trzeba więc było znowu postarać się o ogladę twarzy, jako że ogłady towarzyskiej nie posiadam wcale...

Walę do mego fryzjera na Zieloną. Podchodzę — wielki szyld „Apollo". Sprzedaż manufaktury. Hurt i detal. Bez karoty i bez weksli.

Mój poczciwy fryzjer stoi sobie za ladą i mierzy „fajn — boston", a lustra i wyścielane fotele ustawił w salonie dla gości.

— Panie, co pan zrobił?.. Gdzie ja się ogolę, znajomi czekają na mnie z herbatką?...

Zamiast białej serwetki, pachnącego mydełka, włosistego pendzelka, uśmiechu fryzjera, głębokiego ukłonu aż do pasa i upajających, słodkich słów: „służę panu"! — hucpowaty wzrok pana manufakturzysty, zmarszczone czoło, obojętne przywitanie i gorzkie słowa:

— Idź pan naprzeciwko do mojej ex-konkurencji. Mówiłem panu — fryzjerstwo to nie fach... Pracowało się cały dzień — i nic się z tej pracy nie miało... Chociaż, co pan myśli, manufaktura daje dziś zarobki?.. Pan się myli!... To też nie interes!... Stagnacja z jednej strony, podatek z drugiej strony, kryzys z dołu, dolar z góry — jak to wszystko zaczyna pana ściskać — to pan nie może sobie miejsca znaleźć.. Wie pan na czem dziś można grubo zarobić? ..

— Wiem. We Włoszech jest podobno wielkie zapotrzebowanie na śnieg... Tylko trudno o przewóz, bo już w Gałkówku z wagonów ciecze, jak z rynny..

— Niech pan nie żartuje.. Teraz karnawał, proszę pana, galanterja idzie w górę... Różne koszulki, półkoszulki, krawaty, kołnierzyki, podwiązki z mechanicznemi klamrami — świetny pomysł!

— — — — — —

Po dwóch tygodniach mój — fryzjer wywiesił wielki transparent: „Wenus" — sklep z galanterją męską i damską. Tanio, bo z przedwojennych zapasów".

— Co się z panem dzieje?.. Przyszedłem do pana po towar na ubranie!.

— Mówiłem panu przecież.. Ani fryzjerstwo (tfu!), ani manu-faktura (tfu! tfu!) nie może dać człowiekowi moralnego zadowolenia w postaci marek polskich. To nie interes!.. Galanterja — to co innego! — Ale też nie to! Karnawał w Łodzi jest zbyt smutny! Każdy sobie sznurkiem obwiązuje skarpetki i pończochy a podwiązki kupują tylko kandydaci na samobójców, bo na gumie podobno dobrze się wieszać...

— — — — — —

Gdy poszedłem do niego po kołnierzyk — zastałem go przy ważeniu pół kila czosnku i ćwierć kila amerykańskiej mąki...

— — — — — —

Gdy chciałem nazajutrz kupić u niego kilo cukru — otworzył mi drzwi jakiś chłopak, zdjął mi momentalnie palto posadził na krześle i rzekł do mnie:

Pan fotografista kazał zaczekać, kto tylko przyjdzie...

— — — — — —

Potem był jeszcze handlarzem skór, przedsiębiorcą kinematograficznym, restauratorem, pokątnym doradcą w sprawach majątkowo - podatkowych, akwizytorem ogłoszeniowym, komikiem w cyrku Ciniselłego itd.

Wczoraj, przechodząc Zieloną ulicą wpadam do pierwszego — lepszego fryzjera i odrazu siadam na krześle przed lustrem.

Biała serwetka, pachnące mydełko

— Panie, pan znowu jest fryzjerem?

— Co pan myśli?.. Fryzjerstwo to zły fach?.. Tylu ludzi z tego żyje to i ja pewno nie umrę... A zresztą, zobaczę, są inne fachy...

Bolski.

A gdy wygasł żar... w kuchniach restauracyjnych.

Gorąca atmosfera i zimne potrawy. Biuletyny strejkowe. Strejkowe refleksje gości restauracyjnych. Kucharze szykują odwet.

Po strejku włókniarzy, tramwajarzy, pończoszników, grywiarzy, szewców-kamaszników, pończoszników, trykociarzy, „grywerów", itd. ad infinitum nastąpiła dla Łodzian nowa katastrofa w postaci strejku kucharzy.

Zastrejkowali ci w biel odziani tajemniczy twórcy de rolailów i gęsich wątróbek, na których głowy sypały się często niezasłużone przekleństwa strutego gościa i błogosławieństwa lekarzy i aptekarzy, o ile oczywista gość był ubezpieczony w kasie chorych.

To też na ladach bufetowych pojawiły się tylko zimne potrawy po cenach od których się robi bardzo ciemno a nawet gorąco.

Ale pomimo to w restauracjach pełno ... Atmosfera podniecona... wogóle stwierdzić należy, że Łódź lubi strejk i emocjonuje się nastrojami strejkowemi.

To też właściciele restauracji krążą od stolika do stolika wydając ustne biuletyny strejkowe i zachęcając gości do spożywania „zimnych" potraw.

Obóz przeciwny również nie próżnuje i prawdopodobnie już w dniu dzisiejszym zostaną uruchomione kuchnie dla inteligencji.

— wp —

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000—9.300.000.
Frank franc. 410.000—408.000.

CZEKI.

Korony czeskie 264.500.
Holandja 3.500.000—3.480.000.
Londyn 40.350.000—39.850.000.
Nowy Jork 9.350.000—9.300.000.
Paryż 413.250—410.000.
Praga 268.000—266.000.
Szwajcarja 1.627.000—1.616.500.
Wiedeń 313.75.—131.00.
Włochy 407.000—404.600.
Złoty frank 1.800.00.
Bony złote 1.350.000—1.400.000.
Miljonówka 775.000 — 825.000 — 750.000.
Pożycz. dol. 6.000.000—6.100.000.
Tendencja bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 346000
Holandja 3,435000
Kopenhaga 1,445000
Londyn 39,450000
New York 9,150000 — 9,245000
Paryż 404000
Praga 263000
Szwajcarja 1,596000
Sztokholm 2,400000
Wiedeń 129,00
Włochy 397000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350000 (w obr. międzyb.)
Dolary 9,650000 (w obr. prywatnych)
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 15 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,63
Warszawa 0,61
Dolary 5,83

Warszawska giełda akcjowa.

I BANKOWE.

Bank Dyskontowy 28500—31—29500
Bank Handlowy 25500—29—28
Bank dla H. i P 4755
Bank Przem. Lwów 2375—2450—2400
Bank Powsz. Kredytowy 400
Bank Zachodni 8250—8750—8700
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 4100—4250
Bank Zw. Sp. Zar. 23—25

II CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE I CUKROWE.

Cerata 700
Sole potasowe 30—31—30750
Grodzisk 4350—4400
Kijewski 17—17500—16750
Puls 1675—1600—1625
Wildt 775—825—800
El. Dąbrow. 4
Elektryczność 7500—8—7850
Strem 76
Brown - Bowery 3900
Siła i światło 2900—2675—2750
Chodorów 24—23
Czersk 3—2550—2750
Częstocice 11—9—10
Gosławice 5—4800—4900
Cukier 17250—16300
Firley 2400—2300—2400
Łazy 500—475—490
Michałów 3050—3200

III DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Przem. Leśny 400
Węgiel 23800—23
Polska Nafta 2200
Pol. przem. Naft. 4500
Nobel 6 em. 5525
Lenartowicz 875—850—900
Cegielski 2800—2700—2800
Fitzner 29—29750—29500
Lilpop 3200—2975—3
Modrzejów 45—46—45
Norblin 3600—3900 dr.
Orthwein 1.400—1.450.
Ostrowiec 40—39—40.
Parowozy 1.900—2.
Pocisk 5.250—5.800.
Rohn 1.800.
Rudzki 8.200 dr.
Starachowice 16.250—16.500.
Suchedniów 6.500.
Trzebinia 3.400—3900.
Unja 24.
Ursus 5.450—5.250—5.350.
Zieleniewski 45—47.
Zj Pol. Farb. 1.450.

4 WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie 2.100.
Zawiercie 1.500.
Żyrardów 1.125—1.200—1.1710.
Belpol 250.
Borkowski 3.625 —3.450—3.540.
Jabłkowscy 725—715—725.
Skóry i Garbniki 285—280.
Syndykat Rol. 7.500—7.
Polbal 525.
Pol. Lloyd 425.
Tran. i Żegl. 525.
Ćmielów 8.500—7.300.
Haberbusch 16.700.
Kluczew 4.500—4.200—4.500.
Korek 475.
Granum 850.
Marynin 6.300.
Polus 600.
Pustelnik 6.250—4.800.
Spirytus 7.500.
Eternit 2.950.
Tendencja bez zmiany.

POSIEDZENIE KOMISJI DO SPRAW ROZBROJENIA NA MORZU.

PAT. — RZYM, 15 lutego — Wczoraj popołudniu odbyło się pierwsze posiedzenie zwołane przez ligę narodów międzynarodowej komisji do spraw rozbrojenia na morzu. Udział biorą przedstawiciele następujących państw: Belgji, Brazylji, Włoch, Hiszpanji, Anglji, Francji, Japonji, Szwecji, Czechosłowacji i Uruguayu. Następujące państwa mają swych rzeczoznawców technicznych: Argentyna, Danja, Grecja, Norwegja, Holandja. Ogółem w konferencji bierze udział 20 delegatów i 40 rzeczoznawców technicznych.

Prace komisji potrwają kilka tygodni, posiedzenia nie będą jawne, wyniki konferencji nie będą ogłoszone w prasie ponieważ poddane będą dyskusji uprzednio na komisji morskiej ligi narodów.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Piątek 15 lutego 1.800.000 mk.
Sobota 16 lutego 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i pocztowych: do 15 lutego 1,900,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: od 11 do 17 bm. 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 14 lutego —
Nowy Jork 430.
Francja 97.05.
Belgja 113.37.
Włochy 99.31.
Szwajcarja 24.73.
Hiszpanja 33.74.
Portugalja 1.81.
Holandja 11.50 i jedna czwarta.
Danja 27.12 i pół.
Norwegja 32.10.
Szwecja 15.47 i pół.
Helsingfors 171.75.
Niemcy 19.50.
Austraja 305.500.
Praga 148.00.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 14 lutego —
Zamknięcie giełdy.
Londyn 97.10.
Nowy Jork 22.585.
Belgja 85.625.
Hiszpanja 287.50.
Włochy 97.40.
Szwajcarja 393.
Holandja 842.
Norwegja 304.50.
Szwecja 590.50.
Finlandja 56.50.
Praga 65.60.
Rumunja 11.55.
Wiedeń 33.00.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 14 lutego —
Amsterdam 13.10.
Berlin 7.60.
Chrystjanja 462.
Kopenhaga 546.
Sztokholm 911.
Zurych 604 i pół.
Londyn 150 i trzy ósme.
Nowy Jork 34.91 i pół.
Wiedeń 4.91.
Marka niemiecka 7.65.
Paryż 153.
Włochy 152 i jedna ósma.

GIEŁDA AMSERDAMSKA.

AMSTERDAM, 14 lutego —
Londyn 11.50 i jedna ósma.
Berlin 0.59.
Paryż 11.86.
Szwajcarja 46.50.
Wiedeń 0.0037 i trzy czwarte.
Kopenhaga 42.20.
Sztokholm 70.00.
Chrystjanja 35.70.
Nowy Jork 267.50.
Bruksela 10.15.
Madryt 34.10.
Włochy 11.15.
Praga 773—777.
Helsingfors 662 i pół—612 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 14 lutego —
Londyn 27.20.
Nowy Jork 635.
Paryż 28.30.
Atwerpja 24.30.
Zurych 110.25.
Amsterdam 237.00.
Sztokholm 165.55.
Chrystjanja 84.75.
Helsingfors 14.85
Praga 18.27.
Rzym 27.75.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 14 lutego —
Londyn 16.46.
Berlin 0.90.
Paryż 17.00.
Bruksela 14.70.
Szwajcarja 66.50.
Amsterdam 143.23.
Kopenhaga 60.30.
Chrystjanja 51.25.
Waszyngton 379 i pół.
Helsingfors 9.62.
Praga 11.15.

GIEŁDA CHRYSTJANSKA.

Londyn 32.10.
Paryż 33.70.
Nowy Jork 746.
Amsterdam 279.50.
Zurych 129.70.
Helsingfors 18.75.
Antwerpja 29.00.
Sztokholm 195.75.
Kopenhaga 118.50.
Praga 21.75.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 14 lutego —
Kurs dzienny 4 i trzy czwarte proc
Londyn 4.30.75.
Londyn 60 dni 4.27.75.
Paryż 4.46.
Amsterdam 37.39.
Kopenhaga 15.82.
Praga 2.91.
Berlin 22—22 i pół centów za bilj.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 14 lutego —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 12.000.
Wewnątrz kraju 9.000.
Wywóz na kontynent 14.000.
Loco 32.15.
Luty 31.55.
Marzec 31.78—84.
Maj 32.05—10.
Lipiec 30.52—55.
Sierpień 28.50.
Wrzesień 28.01.
Październik 27.20.
Grudzień 26.75.
Styczeń 26.45.
NOWY ORLEAN, 14 lutego —
Loco 32.38.
Marzec 31.92.
Maj 31.40.
Lipiec 30.35.
Październik 26.50.
Grudzień 26.05.
LIWERPOOL, 14 lutego
Marzec 18.52.
Maj 18.55.
Lipiec 18.14.
Październik 16.04.
BREMA, 14 lutego —
Bawełna ameryk. 36.71 cent. amerykańskich.

Z minionych dni.

Jak budowano kolej kaliską.

Cudotwórczyni hr. Komorowska.

Rząd rosyjski przez długi szereg lat opierał się projektowi rozszerzenia sieci kolejowej na lewym brzegu Wisły i dlatego budowa kolei kaliskiej napotykała na niesłychane przeszkody, które z przedziwną zawziętością wynajdywał Hurko i inspirowany przez niego minister wojny Wannowskij. Dopiero ze wstąpieniem na tron Mikołaja II i upadku Hurkj władze petersburskie swój zmieniły pogląd na budowę kolei kaliskiej, a nawet uznano za pożyteczne doprowadzenie rosyjskich kolei szerokotorowej, aż do granicy pruskiej w Szczypiornie. Wówczas o koncesje na budowę tej kolei wszczęła się istna walka przeróżnych konsorcjów rosyjsko-niemieckich, z zupełnym wyłączeniem żywiołu polskiego, a przedewszystkiem towarzystwa akcyjnego kolei warszawsko-wiedeńskiej, dla którego nowa linja stanowiąc współzawodnictwo jako równoległa ku granicy, a szerokotorową odbierała przewóz tranzytowy.

Zabiegi Tysenhausa.

Najwięcej energji w uzyskaniu koncesji na budowę kolei kaliskiej wykazał pułkownik sztabu generalnego Tysenhaus, szef wydziału drogowo-transportowego w sztabie okręgowym warszawskim Porzucił on mundur wojskowy dla świetnego interesu związawszy się z grupą kapitalistów niemieckich, pragnących owładnąć nową linją kolejową w Królestwie. W celu pozyskania całkowitych szans Tysenhaus połączył projekt budowy linji kolei kaliskiej z przebudową węzła kolejowego warszawskiego i wydał specjalne plany popularyzujące ten projekt. Proponował on otoczenie Warszawy jednolitym pierścieniem kolejowym, dworzec centralny chciał umieścić o kilkaset kroków od Krakowskiego Przedmieścia pod brzegiem Wisły z wylotu ulicy Karowej.

Już szala szans przeważała się w stronę Tysenhausa i b. pułkownik rosyjski stał w przedeniu zrobienia naówczas olbrzymiej fortuny z góry odprzedawszy niemcom spodziewaną koncesję. Lecz oto cały projekt nagle się zachwiał, na Tysenhausa zaczęto w Petersburgu patrzeć krytycznie. Stało się to dzięki temu, że chciwy niemiec Tysenhaus zapomniał o warszawskiem towarzystwie rosyjskiem, a przedewszystkiem o sferze wojskowej nie mając najmniejszego zamiaru dzielić się zyskami z kimkolwiek ufny w oparcie u ambasadora niemieckiego w Petersburgu. Lecz silniejszem od ambasadę niemiecką było już bractwo Michała Archanioła, do którego należeli prawie wszyscy dygnitarze wojskowi w Warszawie.

Kontrmina hr. Komorowskiej.

Znalazła się dama należąca do tego towarzystwa hrabina Komorowskaja, żona rosjanina, dowódcy korpusu z domu Martynowa, a rodzona siostra długoletniego gubernatora warszawskiego, a późniejszego senatora. Dama ta dobrze usto sunkowana w Petersburgu zażądała najotwarciej od Tysenhausa podziału zysków a gdy Tysenhaus, będąc już niezależnym od władz wojskowych, odmówił; pojechała do Petersburga i tam unicestwiła jego zabiegi o koncesje w przededniu zatwierdzenia.

Kwestja więc udzielenia koncesji znowu była otwarta, a w tej właśnie chwili jedynym współzawodnikiem Tysenhausa, jaki jeszcze pozostał po jeneralnej rej teradzie był zarząd towarzystwa akcyjnego kolei wiedeńskiej. Hrabina Komarowskaja nie chciała zwlekać w obawie, by odpadnięci współzawodnicy znowu się nie pojawili, wróciła więc do Warszawy i najotwarciej zaproponowała towarzystwu kolei wiedeńskiej swoje poparcie za łapówkę.

Zgodzono się z pewnem powątpiewaniem, lecz stał się cud i gdy ministerjum wojny nalegało na konieczność budowy tej linji, starania towarzystwa kolei wiedeńskiej uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem i koncesja na budowę kolei kaliskiej została mu udzieloną.

Dwieście tysięcy rb. łapówki.

Na posiedzeniu rady uchwalono wynagrodzić hrabinę Komarowską sumą kolosalną, jak na owe czasy rb. 200.000 i bynajmniej nie w tajemnicy przesłano jej czek na taką kwotę do banku handlowego z funduszów towarzystwa akcyjnego o czem oczywiście kontrola państwowa musiała wiedzieć, lecz nikt nie oponował.

Hrabina Komarowskaja po śmierci swego męża przeniesionego do Mińska Litewskiego, wyszła za młodego Hurkę już wówczas generała, który w czasie wojny, w końcu roku 1916 zastępował chorego generała Aleksiejewa. Jak wiadomo Kiereńskij skazał na banicje generała Hurkę, poczem zamieszkał on w Berlinie, gdzie też niedawno zakończyła życie jego małżonka, dzięki której koncesja na budowę kolej kaliskiej została uzyskana przez polskie towarzystwo.

Student bandytą.

Wytworny młodzieniec i dzielna kupcowa. — Ucieczka z przeszkodami. — Lekkomyślność prowadzi do zbrodni.

Zaledwie odetchnął Paryż po zuchwałym napadzie na jubilera Osterlag, a już poranne dzienniki doniosły o nowej zuchwałej zbrodni, której ofiarą padł jubiler z Palais Royal, p. Goy. Napastnikiem był 23 letni słuchacz farmacji, hiszpan Klemens Tidijo.

Sklep p. Goy znajduje się w galerji Waleziuszów pod numerem 128. Około godziny 10 rano zjawił się w sklepie młody człowiek, bardzo elegancko ubrany i poprosił o pokazanie mu zegarków Młodzieniec ten wyraźnie się poprawnie ale z pewną trudnością, wybrał on dwa zegarki — jeden męski i drugi damski i polecił włożyć je w odpowiednie pudełko. Pan Grey podszedł do szafy, chcąc wybrać etui, w tej samej chwili młody człowiek przyłożył rewolwer do policzka. P. Goy starał się wyrwać napastnikowi broń z ręki, ale młodzieniec zręcznie usunął się na bok, wołając: „Prędzej! dawaj pieniądze, albo ci palnę w łeb!"

P. Goy, chociaż liczy już prawie osiemdziesiąt lat, nie dał się zastraszyć i głośno zaczął wzywać pomocy.

O pół piętra wyżej, ponad sklepem, jest mieszkanie prywatne jubilera. Służącej wtedy nie było w domu, ale na szczęście w kuchni, która jest najbliżej sklepu była sama pani Goy. Dzielna ta kobieta schwyciła rewolwer leżący w szafie i przeskakując po kilka schodków wpadła do sklepu. Ten niespodziewany sukurs przeraził bandytę, który wybiegł ze sklepu i zaczął uciekać pod arkadami Palais Royal. Pani Goy pobiegła za nim bez wahania i nawet wystrzeliła w jego kierunku ale pocisk nie trafił w cel. Wtedy pani G. zmęczona biegiem, zatrzymała się, ale uciekający bandyta zwrócił na siebie uwagę kilku przechodniów. Rozpoczął się pościg za uciekającym, który ciągle wygrażał trzymanym w ręku rewolwerem. Niejaki pan Garret, obywatel angielski dopadł Tidijo, ale zręczny hiszpan jednem uderzeniem pięści powalił go na ziemię. O kilka kanaście kroków dalej starał się go zatrzymać pan Passanier, żołnierz 20 szwadronu trenu i w tym celu podstawił mu nogę ale hiszpan przyłożył mu broń do skroni i odzyskawszy równowagę uciekł za gmach Theatre Francais, na róg ulicy Rivoli.

Tutaj widocznie chciał zaczerpnąć oddechu, lub zginąć w tłumie, gdyż zatrzymał się przed jedną z wystaw sklepu udając, że przygląda się rozłożonym towarom, ale przechodnie wskazali go agentowi policji Vialleu, który zręcznym ruchem pochwycił go za obie ręce od tyłu, nie dając wyciągnąć rewolweru. Tłum, który się zebrał, chciał na miejscu zlynczować bandytę, którego z trudem udało się odprowadzić do komisarjatu, tam podał on, że jest poddanym hiszpańskim, urodzonym w Walencji.

W Paryżu mieszkał w jednym z hoteli na ulicy St. Denis, w pobliżu Wielkich Bulwarów. — W hotelu opowiedziano, że co tydzień otrzymywał od ojca z Barcelony 1000 franków, za pokój płacił miesięcznie 200, ale kazał wystawiać rachunki na 700, aby więcej uzyskać od ojca. Miał w Paryżu przyjaciółkę Janinę County; twierdzi ona, że nie może zrozumieć powodów zbrodniczych zamiarów kochanka, ponieważ pieniądze, które otrzymywał z domu wystarczyły na życie bez pracy, jakie Klemens Tidijo lubił prowadzić. Lekkomyślny hiszpan będzie musiał odbyć niezbyt przyjemną podróż do Kajenny.

Do kogo należą listy miłosne mężatki.

Do kogo należą listy miłosne zamężnej kobiety? Takie oto pytanie miał rozstrzygnąć niedawno pewien sąd amerykański.

Listy miłosne, o które chodziło, skierowane były do niejakiej p. Ingram, ale oczywiście nie pisał ich mąż, tylko wielbiciele. Niektóre z tych listów pochodziły jeszcze z panieńskich czasów p. Ingram, inne pisane były już do niej, jako do zamężnej kobiety. Listy owe w liczbie 124 znalazł p. Ingram pewnego dnia pomiędzy bielizną swej żony i skonfiskował je poprostu, oświadczając, że nie życzy sobie, aby jego żona delektowała się miłosnemi wspomnieniami. Pani Ingram nietylko nie poddała się woli męża, ale wniosła do sądu skargę przeciwko mężowi o przywłaszczenie i zażądała zwrotu listów.

Sędzia okazał się szarmancki wobec płci pięknej i orzekł, że listy miłosne ko biety, choćby nawet zamężnej, są jej prywatną własnością. Mąż może sie roz wieść z żoną, skoro jest zazdrosny, ale listy jej zwrócić musi.

JULJAN STARSKI. 84)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—o—

W PRZEDEDNIU KATASTROFY.

Przed fabryką Stübla gromadziły się tłumy robotników odczytując wielki plakat administracji fabryki głoszący „iż z dniem jutrzejszym administracja fabryki ozpoczyna przyjmowanie robotników, przyczem pierwszeństwo mają byli współpracownicy firmy".

Przed fabrykę zajechał elegancki, świeżo sprowadzony z Gdańska „Fiat" — wysiedli z niego Stübel i Kranc i ujrzawszy zgromadzone przed główną bramą tłumy skierowali się ku bocznemu wejściu.

— Komu polecił pan przyjmowanie robotników — zapytał Kranc.

— Zasadniczo administracji jednakże wyborem kandydatów zajmie się Lenczewski, główny majster tkalni, który ma już powierzony nadzór nad dostawą. Idzie pan do swego gabinetu, czy do fabryki?

— Wpadnę do fabryki. Chcę zarządzić kontrolę warsztatów.

— Ale niech pan wpadnie do mnie koło pierwszej. Mam z panem coś do obgadania.

— Dobrze, przyjdę o wpół do pierwszej, gdyż o pierwszej mam ważną sprawę do załatwienia w PKKP.

— Ale a propos... Podobno w P. K. K. P. jest dużo protestów naszych... Niech się pan przy sposobności dowie.

— Nie omieszkam... Tymczasem dowidzenia.

Kranc skierował się ku budynkowi, zajmowanemu przez Lehna.

— Czy jest pan Lehn? — zapytał woźnego, kłaniającego mu się nisko.

— Nie, panie dyrektorze, pan Lehn wyjechał przed godziną do miasta... Przed dwunastą.

— Powiedzcie panu Lehnowi jak wróci by zaraz do mnie przyszedł...

— Dobrze panie dyrektorze...

Poszedł do tkalni... W drzwiach spotkał Lenczewskiego...

— Chodźcie Lenczewski, ze mną — obejrzymy warsztaty. Więc od czwartku rozpoczynamy pracę na trzy zmiany...

— Podobno panie dyrektorze... Co prawda nie miałem jeszcze wyraźnych dyrektyw ale mówił mi już onegdaj pan Lehn, że zanosi się na to...

— Tak tak na pewno...

Weszli do ogromnej sali, która bez łoskotu rozgwaru i turkotu, czerniła się jak zimny trup...

Długi szereg warsztatów, milczących bez ruchu, z naciągniętemi osnowami zdawał się prosić o wskrzeszenie do życia...

— Czy warsztaty będą wymagały stałego nadzoru przy tak intensywnej pracy?

— Jakoś to się zrobi, panie dyrektorze... W każdym bądź razie trzeba będzie bacznie uważać, tembardziej, że jak słyszałem, w ciągu dziesięciu dni mamy przygotować pierwszy transport...

— Ho, ho, to pan jest dobrze poinformowany, panie Lenczewski — kto panu o tem mówił.

— „Stary" wydawał mi już wczoraj dyspozycje...

Do sali wszedł woźny...

— Telefon do pana, panie dyrektorze... Proszę pana do biura. Ktoś czeka na pana.

— Powiedzcie, że już idę... No, więc panie Lenczewski, od czwartku od soboty. Niech pan, zarządzi rewizję warsztatów i jeśli trzeba coś zrobić, to musi być gotowe w ciągu dnia jutrzejszego... Do widzenia panu...

— Moje uszanowanie panu dyrektorowi...

Ironiczny uśmiech ukazał się na twarzy Lenczewskiego po odejściu Kranca...

— To ci bestja pilnuje interesów starego... Ale poczekaj taką ci tu hopkę urządzimy, że ci oko zbieleje... Już my ci tu z Lehnem zagramy, że djabli te całą budę wezmą...

I Lenczewski śmiejąc się głośno, począł nabijać swój wielki „cybuch" doskonałym otrzymanym od Lehna „przy pertraktacjach" tytoniem.

FAŁSZYWY CZEK.

W PKKP. panował ogromny tłok... Był jeden z tych dziwnych i niezrozumianych dla czarnogiełdziarzy, momentów, gdy „ulica" notowała dolara poniżej giełdy urzędowej i wielkie „czarne" zapasy walut przelewano w asystencji i pod ochroną władz policyjnych do kas państwowych.

Długi niesforny ogonek pod kasami obcych walut strofował ostro policjant który niejednokrotnie poznawał w swych obecnych klijentach „nieblagonadiożnych" obywateli z odcinka Piotrkowskiej między Cegielnianą a Południową.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 6.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak